№ 2. Warszawa, Piątek 21 Grudnia / 2 Stycznia Rok 1856/7.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestw z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Genowefy P. i Daniela M. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 58. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Dodatek do sprawozdania rocznego wydrukowanego w Nrze 289 Kroniki roku zeszłego.* — Do zmarłych literatów i uczonych w roku 1856, należą jeszcze *Kajetan Koźmian* wieszcz, *Tymoteusz Lipiński*, spół-autor Starożytnéj Polski i doktór *Witold Rose*, zmarły przed miesiącem w Wenecji. Zapóźno już dostrzegliśmy opuszczenie tych trzech mężów w spisie zmarłych literatów, a szczególniéj pierwszemu z nich Koźmianowi jedno z celniejszych miejsc w poezji, a drugiemu z nich Tymoteuszowi Lipińskiemu jedno z celniejszych miejsc w literaturze historycznéj należało. Opuszczenie to zmienia wiele statystyczne cyfry, któreśmy podali w sprawozdaniu: o ile tedy wiemy naszych ludzi pióra, którzy w r. z. zakończyli życie było 18stu, a z téj liczby na Warszawę i Królestwo wypada nie 6 osób ale 9, stosunek jeszcze znaczniejszy.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 7 (19) Grudnia 1856 r.

Wiecie już z gazet, że najczcigodniejszy nasz pasterz JW. ks. Wacław Żyliński podniesiony został do godności arcybiskupa Mohylewskiego i metropolity kościołów rzymsko-katolickich w Rossji. Dawnośmy o tém wiedzieli, lecz trudno było oswoić się z myślą rozstania się z nim, a gdy ta chwila nadeszła, boleść i żal wymownie odbiły się na wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. 11 Listopada po raz ostatni przed wyjazdem swoim do St. Petersburga JW. arcy-pasterz celebrował Mszę Stą w kościele katedralnym Wileńskim, a następnie w oktawę uroczystości opieki Najświętszéj Panny w Ostréjbramie, udzielił błogosławieństwa tłumnie zgromadzonemu ludowi, zalegającemu galerje i całą ulicę Ostrobramską. W następną niedzielę jeszcze raz celebrował w kościele Stéj Katarzyny, a w sam dzień wyjazdu, dnia 27 Listopada od samego ranka katedra nasza zaledwo mogła zmieścić pobożnych katolików śpieszących jeszcze raz ujrzyć, jeszcze raz wznieść wspólne modły do świętych patronów Litwy. Po skończonéj Mszy Ś. celebrowanéj przez proboszcza katedralnego ks. prałata Bonkiewicza, rzewna nastąpiła chwila, kiedy arcy-pasterz poprzedzony przez kler i całą kapitułę zmierzył swe kroki ku wyjściu z świątyni, w któréj przez lat dziesięć z niezmordowaną usilnością udzielał tyle łask duchownych pobożnéj swéj owczarni, z trudnością przeszedł kościół, bo tłumy cisnęły się do niego przyjmując błogosławieństwo, tak przeprowadzony nie jedną łzą rzewną, o godzinie 10éj z rana opuścił stary gród Giedymina.

Na drugiéj pocztowéj stacji od Wilna, w Mussie, arcy - pasterz spotkany był przez obywateli i urzędników, oraz orkiestrę katedralną. Tu przyjąć raczył podróżny posiłek, a przewodniczący uczcie Eustachy hr. Tyszkiewicz, wznosząc toast za zdrowie arcy - pasterza, przemówił w imieniu katolików, treściwie wskazując liczne zasługi, podczas dziesięcioletnich rządów Wileńską djecezją położonych: »Wezwany z pośrodka nas,« mówił hrabia, »dla zajęcia najwyższéj godności w kościele, którego jesteśmy wyznawcami, opuszczasz arcy-pasterzu tę ziemię, a któréj w sposób tak świetny odpłacić za otrzymane dary umiałeś..... Liczba nowo - wzniesionych świątyń (41), tak liczne ich konsekracje, udzielanie bez liku sakramentu bierzmowania i gotowość ciągła niesienia nam pomocy duchowych, są wymownemi dowodami i prac waszéj excellencji i naszéj ku nim nowéj jego wdzięczności.« Niepodobna nam tu przytaczać całą tą piękną przemowę, dodajmy tylko, że ona wycisnęła łzy wszystkim obecnym, a rozrzewniony arcy - pasterz dziękując za to wylanie uczuć rodaków, oświadczyć raczył, że pamięć Wilna i Litwy na zawsze drogą mu będzie, że i w oddaleniu zawsze i wszędzie dbać nie przestanie o dobro kościoła i jego wyznawców. Poczém nastąpiły inne mowy, z których marszałka Wileńskiego p. Pisanki w imieniu szlachty pięknie wynurzyła uczucia wdzięcznych obywateli gubernji Wileńskiéj. Nareszcie powstał najstarszy z zacnéj rodziny Żylińskich, rodzony brat arcy-pasterza, Alexander Żyliński marszałek pow. Trockiego, a zalewając się łzami żegnał w osobie arcy-pasterza ojca duchownego, opiekuna całéj rodziny, brata i przyjaciela. Piękny też był obraz, gdy w chwili rozstania się, wszyscy obecni, formując szpaler aż do powozu, padli na kolana dla przyjęcia błogosławieństwa arcy-pasterskiego.

Są chwile w życiu człowieka, które ani czas, ani okoliczności, nigdy z pamięci wygładzić nie zdołają. Do takich właśnie zaliczamy tę chwilę bolesnego rozstania się z naszym arcy-pasterzem, którego rządy tylu pamiątkami, na zawsze w sercach naszych imię jego przechowają, dając też przyszłym pokoleniom budujący przykład czynów szlachetnych, miłości chrześćjańskiéj, woli niezłomnéj, skutkiem których moralność się poprawiła, świątynie wzniosły i odnowiły, pobożność rozkrzewiła się, uczucie i entuzjazm religijny odrodziły.... Są to fakta łatwo się postrzegające, a niedojrzą ich słabe umysły, lub ludzie złéj woli.

Wilenko już się zapełnia przybyszami, a z tych niektórzy ze stron bardzo dalekich — radość i szczęście wnoszą w domy rodzinne. Życie towarzyskie zaczyna się krzepić i rozwijać. Klub szlachecki otwarty został dnia 25 Listopada (7 Grudnia) w domu niegdyś jenerała hr. Paca. Z tego powodu przed kilku dniami dany był świetny obiad przez członków klubu, na czele których stoi główny naczelnik naszego kraju jenerał Nazimow.

Nakoniec i my ujrzeliśmy na scenia naszéj *Hrabiego na Wątorach*. Piękny ten utwor przedstawiony dnia 29 Listopada (11 Grudnia) na benefis zasłużonego naszego artysty Józefa Surewicza, który odegrał główną rolę Hrabiego na Wątorach, a podług zdania samego autora nic do życzenia nie zostawił. Ziomkowie z zapałem i entuzjazmem podziękowoli obecnemu w teatrze autorowi,— nie szczędzono też oklasków i przywoływań benefisantowi. Inne role oddano bardzo dobrze, oprócz Hanny, w któréj pani Chomińska była bardzo niezadowalniającą, bo też to bardzo słaba artystka, a ma zawsze pretensję do ról większych.

Zima u nas prawdziwie fantastyczna, śniegi już stopniały, na ulicach błoto, droga okropna, a most na rzece Swiętéj w Wiłkomierzu sparta kra zniosła.

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— Czekajno, czekajno — zawołała biorąc mię za rękę— zdaje mi się ja dawno, o bardzo dawno znałam gdzieś tego Tarkowskiego. A, a, to u pani hrabiny... tylko to zapewne inny, bo tamten chudziaczek służył razem z nieboszczykiem Janem, a ten jak mówisz ma swoje dobra.

— Otóż widzi mamunia że ten sam, bo nawet zna i pamięta mamunię, stryja, ojca.

— Tak; — chwała Panu Bogu, przecie i tobie lepiéj może u niego będzie; a choć i to prawda, że ludzie w szczęściu o biednych nie bardzo pamiętają.

— A widzi mamunia, że ten wcale się nie zmienił.

— Daj ci Boże jak najlepiéj moje dziecko— odrzekła westchnąwszy. — Może i nam téż co dopomożesz, bo oto chciałam się z tobą i naradzić; jużem téż coraz słabsza, pracować nie mogę jak dawniéj. Póki oczy starczyły, to brałam różne suknie do roboty; nie wiele tam z tego przybyło, ale zawsze była pomoc. Teraz i krawców zkądś się nabrało tyle, co i taniéj i lepiéj robią, a tu dochodów żadnych..... Widzisz i dziewczynie się nikt nie trafia, choć to takie dobre, pracowite, potulne... Oj ciężko nam idzie mój synu, bardzo ciężko! Tego roku ziemniaki się nie urodziły, żyto koło Skowronna wypaliło, ta śliczna jałówka pamiętasz ją wiśniocha z białą plamką na czole, w przeszłym tygodniu nam padła, i tak jakoś wszystko naraz się zwaliło, że doprawdy nie wiem jak tu tę zimę przekołatać... Żebyś ty wiedział jak my tu teraz biednie żyjemy, tobyś nie uwierzył; często i do garnka nie ma co włożyć, ot tak ziemniaków trochę z solą, aby głód zastraszyć. — Patrzajno jak my chodzimy, i to uważasz Józiu cały nasz przyodziewek. Korale te po mojéj nieboszczce matce poszły, kolczyki zastawione, ta suknia czarna jedwabna u żydów: na świece nawet nie ma, tylko szczapami, łodygami, gałęziami palimy. Poczciwa Andzia widząc to, napiera się do koniecznie do służby, choćby za jaką pannę służącą do dworu. Trafia jéj się niezłe nawet miejsce za 150 zł., ale jakże ja tu sama zostanę na starość, a któż mi wody poda w chorobie? A i dla niéj samej nie bardzo dobrze: tam ciężka praca, znam ci ja to z praktyki, dziewczyna młoda, niedoświadczona, będą krzywdzić różnemi sposobami i Bóg wie... — kończyła machnąwszy ręką z oczami łez pełnemi.

— Eh mamuniu, kochana mamuniu! — zawołałem rzucając się do jéj kolan — Pan Bóg litościwy o nikim nie zapomina, mamunia tyle się nabiedowała w życiu, że czasby też odpocząć. I niech téż mamunia zgadnie po co ja tu przyjechałem?

— No po cóż? — spytała z pewną nadzieją w oku.

— Oto żeby was zabrać do Sosenki. Tam dobry pan Szymon wyznaczył już dla mamuni ładne dwie izdebki na folwarku, przyrzekł o wszystkich potrzebach waszych pamiętać...

— I ty nie żartujesz Józefie?

— O moja mamuniu gdzieżbym śmiał, jak mamunię kocham tak prawdziwie.

— A no to niechże Bogu Najwyższemu będą za to dzięki! — zawołała radośnie składa-

W wielu miejscach księgosusz bydełko niszczy. Strzasliwa to plaga od lat już kilku nas dotykająca, która gwałtownie przechodząc od wioski do wioski, okropne po sobie zostawia zniszczenie.

Y,

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 29 Grudnia. Według *Assemblée nationale* spodziewają się że odpowiedź gabinetu petersburgskiego na kompromis ułożony w Paryżu, dziś nadejdzie, że zatem konferencje zostaną jutro rozpoczęte, a pojutrze nastąpi podpisanie protokółu.

Najświeższe wiadomości z Ameryki środkowéj, przedstawiają położenie Walkera mniéj pomyślnem; w Nicaragua wszystkie stronnictwa są przeciw niemu.

Frankfort n. M. 29 Grudnia. Frankfurt. Journal zawiera telegraficzną depeszę z Bern pod wczorajszą datą z doniesieniem że oprócz posła szwajcarskiego przy dworze francuzkim, przybył tam także nadzwyczajny poseł Cesarza Napoleona.

Frankfort 30 Grudnia. Frankfurt. Journal zawiera depeszę z Bern wczorajszéj daty, według któréj Zgromadzenie Związkowe nie miało w poniedziałek posiedzenia. Radca Furrer udaje się z specjalną missją do dworów niemieckich. Poseł amerykański w Szwajcarji p. Fay, wyjechał do Berlina. Parопływy na Bondensee otrzymują stosowną liczbę artylerzystów. Porty szwajcarskie mają być postawione w należytym stanie obronnym. *(Pr. St. Ang.)*

A M E R Y K A.

New-York 13go Grudnia. Nadeszły tu ważne wiadomości z Nicaragua. Walker stoczył kilka szczęśliwych potyczek ze swemi przeciwnikami w Ameryce centralnéj. W dniu 10 listopada jenerał Horusby w 200 ludzi pobił 1,100 żołnierzy pod dowództwem kostarykańskiego jenerała Canas. Ci ostatni stracili 200 ludzi, a Horusby miał tylko 2 zabitych i 11 ranionych. Po czterech dniach utarczek przeciwnicy Walkera ponieśli zupełną klęskę pod Massaja. Walker następnie wrócił do Grenady i podpalił to miasto zostawiwszy mieszkańcom trzy dni czasu do usunięcia swoich własności ruchomych. Całe miasto zgorzało. Mieszkańcy udali się do Rivas, które odtąd będzie stolicą Nicaragua. Między nikaraguańskim szonerem wojennym *Granada* i trzy razy większym brygiem kostarikańskim, odbyła się walka, która dla tego ostatniego nieszczęśliwie wypadła. Został on wysadzony w powietrze i wszyscy ludzie którzy się na nim znajdowali utracili życie. Obliczają że przeciwnicy Walkera w rozmaitych walkach od października stracili przynajmniéj 3,000 ludzi. Wszystkie atoli te doniesienia należy ostrożnie przyjmować, bo w nich najwidoczniéj pokazuje się stronność dla Walkera.

(Preussischer St. Anzeiger).

A N G L J A.

Londyn 27 Grudnia. Ogłoszony w téj chwili i dochodzący do końca listopada raport urzędowy o handlu i żegludze połączonych królestw Wielkiéj Brytanji, dowodzi bezprzykładnéj działalności handlowéj którą się rok zbliżający obecnie do końca szczególnie odznaczył. Deklarowana cyfra wyprodukowanych w Anglji i wyprowadzonych za granicę w ciągu miesiąca listopada towarów, wynosi 10,272,000 fun. st., kiedy tymczasem w odpowiednim perjodzie przeszłego roku było tylko 8,659,000 fst., a w listopadzie 1854 tylko 6,608,000 fst. Tak więc porównanie z przeszłym rokiem wykaże powiększenie o 15 pCt., a z rokiem 1854 o 35 pCt. W ciągu jedynastu miesięcy z których ten raport zdaje sprawę, wartość wywozowych towarów doszła do 105,845,000 fst., a odpowiednie summy w latach 1854 i 1855 były 89,738,000 i 86,847,000 fst. Raport o żegludze przedstawia równie pomyślny rezultat szczególnie co się tyczy zagranicznego handlu, w którym cyfra beczek na okrętach przybywających lub odpływających była daleko większa niż w poprzednim roku.

— *Observer* zapewnia, że nowy poseł angielski w Stanach Zjednoczonych, przybędzie do Washington w dniu 4 marca. Trzéj nowi konsulowie udadzą się wkrótce za nim i tym sposobem przywrócenie stosunków dyplomatycznych będzie zupełne.

Daily News podaje prawie za pewność nominację pana Charles Villiers na posadę ministra pełnomocnego angielskiego przy rządzie Stanów Zjednoczonych. Ta nominacja byłaby ważnym krokiem na drodze reform wewnętrznych, nie dla tego żeby pan Charles Villiers był człowiekiem nowym i nieznanym, ponieważ jest on bratem lorda Clarendon, ministra spraw zagranicznych, reprezentuje w Izbie niższéj miasto Wolverhampton, jeden z najpierwszych okręgów handlowych w Anglji, nakoniec od czasu upadku gabinetu Derby-Disraeli, pełni on przy radzie wojennéj ważne obowiązki sędziego i adwokata jeneralnego. Ale znaczenie téj nominacji lepiéj będzie pojęte kiedy powiemy, że pan Charles Villiers w 55 roku życia czyni pierwszy krok w zawodzie dyplomatycznym. Jest to druga w podobnym rodzaju nominacja, (pierwszą była nominacja lorda Noodhouse na ambassadora w Rossji), to jest przeciw zwykłéj rutynie dyplomacji angielskiéj. Pensja ambassadora angielskiego w Stanach Zjednoczonych wynosi 4,500 fst (27,000 rs.

— Czytamy w *Globe:*

Nadzieja pomyślnego rozwiązania sprawy Neuszatelu zwiększyła się znacznie, pomimo bardzo wojowniczych pogłosek jakie otrzymujemy z Berlina i Wiednia. Rząd angielski w najenergiczniejszych wyrazach protestował przeciw szaleństwu dozwolenia na wybuch wojny dla przyczyn tak mało znaczących, szczególnie bez przedsięwzięcia stosownego i energicznego kroku ze strony mocarstw europejskich przyjaznych lub neutralnych, w celu doprowadzenia do zgody między dwoma nieprzyjaznemi państwami.

Rząd angielski przedstawił rządowi francuzkiemu korzyść wprowadzenia w zastosowanie zasady przyjętéj na kongresie paryzkim, a mianowicie wywołanéj przez hrabiego Walewskiego, to jest, że wszelka kwestja mogąca wywołać zerwanie pokoju europejskiego, powinna być najprzód oddana przyjaznemu pośrednictwu nieinteresowanych w niéj mocarstw.

Rząd francuzki przychylił się do téj propozycji z całą serdecznością nie tylko w skutku wyrażonego przez Anglję postanowienia niedopuszczenia aby niezawisłość Szwajcarji została zagrożoną, ale nadto w skutku pogłosek o postawie jaką Stany Zjednoczone przybrać zamierzają. Jest to przeciwne zasadom i interesom polityki stałego lądu Europy pozwalać aby rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj znalazł sposobność mięszania się do wewnętrznych interesów państw europejskich a niewątpliwie w obecnych okolicznościach rząd Stanów Zjednoczonych wystąpiłby z najzupełniejszém objawieniem swoich szczerych sympatji dla rzeczypospolitéj szwajcarskiéj. *(Indep. Belge).*

F R A N C J A.

Paryż 29 Grudnia. Widocznie musimy zrzec się nadziei otwarcia jutro konferencji, jak to zapowiadały nawet pół-urzędowe dzienniki, bo do téj chwili nie ma żadnego w tym względzie zawiadomienia.

— Nic nowego z Szwajcarji co do wrażenia jakie sprawić tam mogła nota czterech mocarstw. Dziś tylko słychać o uzbrojeniach wojennych, brzęk broni rozlega się wszędzie; słychać o protestacji deputowanych wirtemberskich przeciw przejściu wojska pruskiego przez ich terrytorjum. Mówią także o nocie która w odpowiedzi na artykuł *Monitora* przesłaną została Cesarzowi francuzkiemu przez władzę wykonawczą helwecką. W nocie téj z wszelkiém uszanowaniem dla Cesarza francuzkiego uczyniono uwagę, że ta rewolucja 1848 r., któréj skutki potępia on w Neuszatelu, była pierwszą dźwignią sytuacji która mu pozwoliła pochwycić władzę i zapewnić sobie i Francji tak świetną i tak zasłużoną przewagę w Europie. Dano tém do zrozumienia, że inne mocarstwa dając monarsze francuzkiemu podpisać protokół londyński, szczególnie miały na celu zmusić go ubocznie do uświęcenia traktatów 1815 r.

Dwór perski przesłał dworom Francji, Rossji i Porty Ottomańskiéj memorandum w przedmiocie swego nieporozumienia z rządem angielskim. Feruk-Kan który wsiadł na statek *Roland* (dowodzony przez kapitana Perigot) udaje się do Francji, na przekor wszystkim przeciwnym wieściom i wiezie list własnoręczny szacha perskiego do Cesarza francuzkiego.

— Według listów z Hiszpanji, dapiery nowéj pożyczki hiszpańskiéj nie są przyjmowane do negocjacji na niektórych giełdach europejskich, a między innemi w Amsterdamie, ale to jedynie skutkiem dawnych długów rządu hiszpańskiego, które jeszcze nie ze wszystkiemi narodami są uregulowane.

— Potwierdza się że Cesarz francuzki prezydować będzie w radzie stanu w pierwszych dniach stycznia. Słychać o nowém prawie w przedmiocie

---

jąc ręce. Nie darmo mi się też śnił ciągle nieboszczyk Jan mój kochany, a zawsze taki wesoły, niby taki szczęśliwy... otóż i wyśnił się na dobre. A poczciwy Tarkowski, a niechże mu tam wszystko jak najlepiéj idzie. Mój mocny Boże po tylu latach znowu będziemy razem — mówiła przyciskając mię do swéj piersi. — Tylko powiedz no mi jakże do tego przyszło, czy my mu nie będziemy ciężarem?

— Nie mamuniu, nie — odrzekłem zupełnie uszczęśliwiony radością matki — to nie za darmo, myśmy się ułożyli że mu będę uczył córkę za to...

— A to przez ciebie wszystko mój Józieczku, to co innego; ja się tego spodziewałam zawsze, że ty o nas nie zapomnisz... Ale patrzajże jak to się wszystko ładnie składa: bo wiesz trafia mi się kupiec na tę chałupinę. Tylko to znowu — ciągnęła daléj zamyślając się — nie bardzo pewne cudze łaski. Tak, lepiéj komu wynająć, niech sobie będzie ta chałupina...

— Nie mamuniu — odrzekłem — zniszczą ją zupełnie, i wszystko się straci; dobre i kilkaset złotych, a ja mam nadzieję potrafię zapracować na was i na siebie...

— A skoro tak powiadasz, to się i sprzeda.

Uważałem, że ta wiadomość zupełnie odżywiła znękane matczysko. Cały wieczór tak się krzątała uradowana, tak mi wynajdywała różne dawniéj lubione przezemnie przysmaczki, stała się rozmowną, żartobliwą, że doprawdy trzebaby nie mieć wcale serca, żeby nie czuć téj wewnętrznéj roskoszy, jaką napawa wdzięczność i to wspomnienie żeśmy się przyczynili do szczęścia drogich nam osób. Musiałem znajdrobniejszemi szczegółami opisać im cały dom pana Szymona, jego zwyczaje, tryb życia, i stosunki z sąsiedztwem; musiałem opowiedzieć moje przyjęcie, całą treść umowy i poznania, a gdy po wieczerzy zabraliśmy się do spoczynku, to prawie do samego świta zeszło na miłéj pogawędce, i różnych projektach przyszłości.

— No i widzisz ty Józieczku, że ja z téj radości zapomniałam ci powiedzieć o jednéj nowinie. A toż stryj Tadeusz jest w Pińczowie i dzisiaj przysyłał pod wieczór żebym do niego przyszła.

— Kto? — brat nieboszczyka ojca — spytałem zadziwiony.

— On sam: żyd faktor z zajazdu, pytał się i o ciebie. Trzeba mój Józiu, żebyśmy zajrzeli do niego, zawsze to brat rodzony nieboszczyka...

— Nie mamuniu, nie ma po co! — Znam ci ja go dobrze... ale zresztą... zobaczymy... Oto lepiéj niech mi też mamunia powie co się dzieje z professorem Koseckim?

— Oj chore to biedactwo od kilku tygodni i podobno nie wiele mu się już należy.

— O mój Boże biedny professor, dawno go mamunia widziała? — spytałem prędko, gdyż pamięć tego człowieka była mi tyle drogą.

— W niedzielę spotkałam go na ulicy. Lazł biedak powoli trzymając się ściany, ale widać i zły straszuie, bo kiedym się odezwała do niego i chciała podtrzymać, to mię tak skrzyczał jak to on: „z Bogiem waćpani, nie potrzebuję, a kto bo prosi o to.“ Potem jak zobaczył że mi to markotno, zawołał: „a jak tam bo Józiowi idzie belferka?“ Ja mówię nie wiem, dawno nie pisał; a on znowu weseléj: „to mu tam donieś waćpani, że stary oryginał wybiera się bo na owsisko, ale się jeszcze nie daje. A jakby przyjechał, to niech zajrzy do mieszkania do mnie, pamiętaj waćpani do mieszkania po czwartéj, żeby mię z klassy nie wypukiwano.“

— O biedny professor, i jemu przyszło na

DODATEK.

towarzystw komandytowych, którego pierwszemi warunkami będą: zobowiązanie każdego nowego towarzystwa aby miało już podpisany kapitał jako uprzedni warunek utworzenia się; dalej odpowiedzialność rozciągnięta do wszystkich członków zarządu za wszelkie nieregularności jakieby się pokazały w czasie ich urzędowania.

Większość czytelników z żalem zapewnie dowie się jeśli się ten fakt potwierdzi, że Cesarz miał niedawno objawić ministrowi budowli publicznych rolnictwa i handlu usposobienie z którego pokazuje się że wskutku energicznych oświadczeń stanu handlowego francuzkiego, zasada zniesienia ceł zakazowych niezmiernie jest zachwianą i może odroczoną zostanie na czas nieograniczony, ponieważ jak miał powiedzieć Cesarz, zapowiedzenie odroczenia jéj tylko do 1860 roku, rzuciło wielką niepewność we wszystkie interesa Francji, i sparaliżowało w pewnym stopniu produkcję narodową. Doktryny wolnego handlu głoszone w jednym wieczornym dzienniku przez pewnego znacznego urzędnika, bardzo źle są widziane z tego powodu. Jeśli ta pogłoska jest uzasadnioną, byłoby to nowym tryumfem dla ministra spraw wewnętrznych, który zawsze występował w obronie systemu protekcyjnego. Wkrótce zapewne z mowy lub milczenia *Monitora*, dowiemy się ile jest prawdy w tych wieściach.

— Od dwóch dni wydają już bilety abonamentu na giełdę ajentom wexlowym, bankierom, kulisjerom i ich pierwszym komissantom. Prefektura policji nie chciała teraz uczynić żadnych rozróżnień między temi kategorjami żywiołów finansowych. Kulisjerowie równie jak ajenci wexlowi otrzymali od niéj okólnik niezmiernie uprzejmy, w którym proponuje im wszelkie możliwe ułatwienia nowego zarządzenia.

Według dotychczasowych cyfr abonamentu na wejście do giełdy, nie zdaje się żeby ten nowy podatek był bardzo intratnym, ale nie należy zapominać, że tu nietylko chodzi o dochód miasta ale i o położenie tamy zbytniemu rzucaniu się w sprawy giełdowe prywatnych osób.

— Zaczynają tu przypuszczać, że posiedzenia ciała prawodawczego nie rozpoczną się nietylko w początku ale nawet może w końcu miesiąca Lutego. Powodem ma być nietylko ułożenie budżetów ale potrzeba zostawienia czasu rozmaitym obecnym zawikłaniom jeśli nie do zupełnego załatwienia to przynajmniéj do niejakiego uspokojenia się, aby kwestje finansowe mogły być traktowane z większą pewnością i uzasadnieniem.

Mówią że projekt nowego kodexu wojskowego jest już zupełnie wykończony.

— Słychać że izba handlowa w Rouen ofiarowała kandydaturę do ciała prawodawczego panu Thiers jako obrońcy systemu protekcyjnego i produkcji narodowéj. Mówią także że komitety republikańskie w Paryżu wyznaczyły do przyszłych wyborów trzech kandydatów, pp. Carnot, Recurt i Cavaignac. Ten ostatni najwięcéj miał opozycji przeciw sobie.

— Do krzesła wakującego w akademji francuzkiéj po panu Salvandy, mają się przedstawić pp. Emile Augier, V. de Lapradie, de Marcellus i Liadieres. *(Indép Belge.)*

G R E C J A.

Ostatnia poczta z Aten nadeszła do Marsylji, jest z daty 19go grudnia. W mowie tronowéj do izb przy ich zagajeniu powiedziano, iż są ważne powody do sądzenia iż siły okupacyjne obcych mocarstw wkrótce zostaną odwołane z Grecji.

Przyrzeczono także reformę taryfy celnéj, która da nowe rękojmie swobodzie handlowéj.

Mowa tronowa wyraża także nadzieję, że z mocarstwami opiekuńczemi zawarty zostanie korzystny układ handlowy i że Turcja zostanie energicznie wezwaną aby się stanowczo wzięła do wytępienia rozbojów na granicy. *(Ind. Belge.)*

P R U S S Y.

Berlin 26 Grudnia. Uroczyste święto przerwało na jeden dzień publikacje dzienników i przesyłkę korrespondencji, ale w rzeczywistój sytuacji nie zaszła żadna zmiana. Przygotowania wojenne nie ustają. Wojsko które ma być przed innemi uruchomione, będzie mogło być zupełnie gotowe na dzień 2gi stycznia, w którym to dniu oczekiwane są ostateczne rozkazy. Mówiono dziś, że ostatni krok pośrednictwa ze strony wszystkich mocarstw reprezentowanych w Bernie, ma być uczyniony dziś lub jutro. Tylko Belgja jako państwo czysto-neutralne, uznała za stosowne wstrzymać się zupełnie od tego kroku.

Jeśli to podanie nie odnosi się do kroku dyplomatycznego, który według depeszy telegraficznych miał być uczyniony w ostatnich dniach i który według tychże depeszy zupełnie się nie powiódł, w takim razie idzie tu widać o ostatni nowy krok przedsięwzięty w chwili kiedy ma się zebrać zgromadzenie narodowe. W tym względzie zachodzi widocznie jakaś niepewność. Słyszeliśmy że to nowe usiłowanie ma być dokonane dziś lub jutro, ale nie możemy nic zaręczyć w tym względzie.

W każdym razie przypuszczając nawet, że uczynione będą nowe kroki w tym duchu, powszechnie bardzo wątpią, żeby one mogły doprowadzić do jakiegoś rezultatu. Nota z d. 8 grudnia ogłoszona obecnie potwierdza, że ze strony Prus natychmiastowe i bezwarunkowe wypuszczenie na wolność uwięzionych rojalistów jest podstawą na któréj jedynie chcą one przystąpić do jakichkolwiek nkładów. Nawet nie przypuszczamy, żeby Szwajcarja zdecydowała się na to, ponieważ wszystkie wiadomości jakie otrzymaliśmy z Bern, mówią o gotowości do najzaciętszego oporu.

W świecie politycznym sądzą także, o czem już donosiliśmy, że należy się spodziewać, że w danym czasie cały związek niemiecki, wplątany będzie w wojnę. Niektóre cząstkowe opozycje będą musiały ustąpić przeważnéj sile okoliczności. *(Indépendance Belge).*

S Z W A J C A R J A.

Bern 27 Grudnia. Dzisiejsze pesiedzenie Rady narodowéj zostało przez prezydującego zagajone bardzo wojowniczą mową. Memorjał Rady Związkowéj zawiera w przedmiocie sprawy neuszatelskiéj następujące warunki: 1) Upoważnienie do dalszych negocjacji pokoju na zasadach jakich się Rada dotychczas trzymała, to jest ku osiągnieniu spokojnego załatwienia jeśli takowe zgadza się z godnością i honorem kraju. 2) Zatwierdzenie środków militarnych przedsięwziętych w celu obrony kraju i zalecenie bronienia się do ostateczności jeśliby pokój nie mógł zostać zawartym. 3) Nieograniczony kredyt dla wydziału wojny i upoważnienie do zaciągania pożyczek do wysokości 30 milj. fr. 4) Wybór naczelnego wodza i szefa sztabu. 5) Nierozwiązywanie tylko odroczenie Zgromadzenia narodowego.

Rada Związkowa propozycje te oddała komissji złożonéj z jedynastu członków do natychmiastowego zdania raportu.

Projekt pośrednictwa wysłany od Cesarza Napoleona dotąd niedoszedł do rąk Rady Związkowéj.

Rada zdecydowała jak najprędsze organizowanie landweru. *(Pr. St. Anz.*

T U R C J A.

— W dniu 13 grudnia odbyło się spuszczenie na wodę dwu-pokładowego okrętu *Fethiye (zwycięzca)*. Ceremonja ta miała się odbyć z wielką świetnością, ale przez jakiś przypadek, w którym podobno jeden robotnik utracił życie, okręt o godzinie dziewiątéj sam poleciał z warsztatu na wodę, i gdy Sułtan z zagranicznemi ambassadorami (prócz lorda Redcliffe) przybył na miejsce, już było po wszystkiem. Sułtan z dobrotliwym żartem powiedział do otaczających, wskazując na ministra marynarki: «Patrzcie panowie, niekontentując się swoją władzą na morzu, chciał nam pokazać, że jest panem i na ziemi.» Następnie Sułtan przyjmował ciało dyplomatyczne i zauważano szczególną uprzejmość, jaką okazywał panu Thouvenel. Wkońcu Sułtan z wielką uprzejmością wyraził ambassadorowi francuzkiemu życzenie, żeby pani Thouvenel została mu prezentowaną i okazał się dla niéj nader uprzedzającym.

Mehmed Kupresli pasza, nadzwyczajny ambassador Porty przy dworze CESARSKO-Rossyjskim, powrócił z Petersburga do stolicy Turcji i zaraz prezentował się Sułtanowi. Mehmet Kupresli ma napowrót objąć godność prezydującego w radzie tanzymatu. *(Le Nord.)*

Marsylja 28 Grudnia. Poczta z Lewantu przybyła tu z wiadomościami z Konstantynopola po dzień 19ty b. m. Rząd ottomański zaciągnął pożyczkę 35 miljonów piastrów. Feruk Kan poseł perski doniósł swemu dworowi w Teheranie o zerwaniu układów z lordem Redcliffe, i za dwa lub trzy dni ma odpłynąć ztąd do Francji paropływem *Roland.*

Ostatnie wiadomości z Heratu, są z dnia 17go listopada. Urzędowy dziennik perski ogłosił postanowienie szacha, nadające jego wezyrowi dożywotnie nieograniczone pełnomocnictwa. Dekret ten dodaje że wielkie wypadki przygotowują się w Persji, wzywa lud aby był wytrwałym i nie zapominał o godności swego władcy i jego pierwszego ministra.

---

koniec, a zawsze ten sam rygorzysta, uparty— pomyślałem z boleścią.

— A taki był mizerny, że to skóra i kości tylko, aż strach patrzyć.

— Jutro raniutko, lecę moja mamuniu do niego; wie mamunia, ja po Bogu i was, jego najlepiéj kocham na świecie...

Jak też to nigdy bez chmur pogody nie doznamy w życiu; myśl ludzka nie mogąc kontentować się swem szczęściem, zawsze jeżeli nie w sobie saméj, to w otaczających ją przedmiotach, musi upatrzyć jakąś skazę zasłaniającą jéj świetne oblicze. Tak też i choroba professora napędziła mi wiele smutku do duszy, a gdy jeszcze matka zaczęła mi rozpowiadać o śmierci tylu jéj przyjaciół i przyjaciołek, o różnych kolejach znajomych nam osób, poznałem że wśród nieszczęść innych, moja gwiazda jeszcze dość jasno świeciła, że są biedniejsi odemnie, że miasto narzekania, dziękczynne modły do Stwórcy zanosić powinienem.

III.

Nazajutrz, w domku mamuni, ruch był niezwykły. Już od rana odprawiały się targi o sprzedaż; Anusia kryjąc łzy swoje pakowała rzeczy, albowiem mimo tylu doznanych tu umartwień, przykro jéj było opuszczać ten ubożuchny zakątek, w którym wzrosła prawie, i który był świadkiem jéj najpiękniejszych marzeń dziewiczych. W zbytniem przywiązaniu się do wszystkiego co tylko doń należyć mogło, wyjmowała gwoździe, odbijała pułki, układała doniczki z kwiatami, ławeczki z przed sieni i ogródka, a poczciwe matczysko gdy spojrzało na ogołocone ściany izdebki, pokiwało smutnie głową, wspominając tylokrotne już a zawsze bolesne w życiu swem przeprowadziny.

Tymczasem napisaliśmy kontrakt, matka odebrała pieniądze, przyszli znajomi, przyjaciele, sąsiedzi i rozpoczęto płaczliwe pożegnania, winszowania; albowiem matka nie pominęła ani jednéj kumoszki, żeby się nie pochwaliła zmianą swojego powodzenia.— Widziałem jak przykro jéj było żegnać się prawie na zawsze z temi kobietami, które ceniąc jéj dobroć i życzliwość, ile mogły niosły jéj pomoc, radę i pociechę. To też do 11-éj z rana izdebka była nabitą gośćmi, i musiałem przypomniać matce o stryju i Pińczowie, spodziewając się że ztamtąd ledwie o zmroku powrócimy.

Jakoż tylko co pokazaliśmy się w miasteczku, koło Mirowskiéj bramy chwycono ją między siebie. — Zaczęły się powtarzać znowu ranne pożegnania, częstowania i pogawędki, z czego korzystając wymknąłem się zdążając ku mieszkaniu professora.

Już przy samem wejściu, uderzył mię pewien zewnętrzny nieład, dowodzący małéj troskliwości właściciela. Rączki od dzwonka nie było, sztachetki ogródka pochylone, ścieżka trawą zarosła, ściany z tynku obite, a wszędzie pełno śmieci i kamieni, — słowem chorobę pana Karola znać było na każdym kroku, jakby ten domek stanowił jedną i nierozdzielną z nim całość.

Bez żadnéj przeszkody, i mimo to że jeszcze dwunastéj godziny nie było, wszedłszy do pokoju zobaczyłem siedzącego przy stoliku professora z podwiązaną twarzą i grubo owiniętemi nogami. Pisał coś szybko i niecierpliwie, bo nawet moje wejście nie zwróciło jego uwagi, a stojący przy drzwiach stróż szkolny, zdawał się tylko oczekiwać na odpowiedź.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rząd perski ogłosił także protestację przeciw wyjazdowi konsula angielskiego.

Wszyscy naczelnicy pokoleń około Heratu, poddali się władzy szacha. Kolumny armji perskiéj, posuwają się ku Kandaharowi, ścigając za wojskiem Dost-Mahomeda. (*Indep. Belge*).

W Ł O C H Y.

p Turyn 21 Grudnia. W miejsce pana Buoncomsagni który już nie może nadal pozostać prezeem Izby reprezentantów, bo mianowany został ministrem rezydentem Jego Kr. Mości przy dworze toskańskim, Izba będzie musiała wybrać sobie innego przewodnika. Najwięcéj widoków wybrania ma pan Cadorna, deputowany z Pallanza i jeden z najznakomitszych członków większości parlamentarnéj.

Listy z Rzymu mówią o sprzeczce jaka miała miejsce między kardynałami Antonelli i Altieri, w obecności Papieża. Kardynał Altieri oskarżał kardynała Antonelli, że pozwala na gwałcenie prawa zakazującego wywozu zboża z państw papiezkich.

Nic jeszcze nie wiemy nowego o dalszéj podróży Cesarza austrjackiego. To pewna, żc w Parmie czynią przygotowania na przyjęcie Jego C. Mości, który ma oddać księżnéj rejentce wizytę, wywzajemniając się za jéj przybycie do Wenecji.

Wysoka szlachta w Medjolanie ciągle prawie w takiém jest usposobieniu, że dwór austrjacki nie może spodziewać się tam takiego przyjęcia jakiegoby pragnął.

Wiadomości z Neapolu nie zawierają jeszcze nic pewnego o wysadzeniu w powietrze prochowni.

Jenerał Goyon, naczelny dowódca armji okupacyjnéj francuzkiéj w Rzymie, oświadczył w rozkazie dziennym, że przybył aby we wszystkiem popierać rząd papiezki i że żołnierze francuzcy powinni każdego żołnierza papiezkiego uważać za brata. (*Indépendance Belge*).

Gawędka popularno-naukowa.

(D o k o ń c z e n i e.)

(Patrz Ner Kroniki 258 r. z.)

Chcielibyśmy zmienić nazwę tego atramentu; uprzedzono nas w tem; fakt nadużycia tego wynalazku. — O glinie będzie później mowa; Bor, borax, kwas borowy; djament borowy; podobienstwo fizyczne tego ciała z węglem. Co twardsze bor czy djament; może niedługo robić będziemy djamenty. — Tkaniny hygieniczne; jakie ich zalety, jakie użycie: prośba o sprowadzenie ich do Warszawy.

Główną tego atramentu własnością jest to, że co się nim napisze, znika po pewnym upływie czasu, mniéj lub więcéj długim, naprzykład po roku, sześciu miesiącach, i trzech, a nawet prędzéj, jeśli go się odpowiednio rozcieńczy wodą. Aby wiedzieć jak prędko litery listu o który nam idzie, znikną zupełnie, należy jednocześnie, na takim samym papierze, tem samem piórem i tym samym atramentem, napisać kilka słów i kartkę tę schowawszy, niekiedy spojrzéć co się z nią stało. Gdy litery na niéj znikły, można być pewnym, że i na liście śladu ich nawet nie ma. Atrament ten ma swoje zalety bezwątpienia, ale ma i wady nader niebezpieczne, przeciw którym należałoby się koniecznie zabezpieczyć, bo pomyślmy tylko, ile to zamięszania, a nawet zgubnych skutków mo łoby z tego wyniknąć, gdyby taki atrament użyty był do pisania aktów urzędowych, kontraktów, rewersów, obligacji i t. p. Wynalazłszy truciznę, doktór Quesneville powinienby starać się o wynalezienie antydotum, a raczéj antydotów przeciw niéj, bo istotnie potrzeba przynajmniéj dwóch odczynników, jednego którymby można przekonać się czy pismo dane nie jest napisane owym nikną cym atramentem, a drugiego, którymby pismu skreślonemu tym ulotnym atramentem, można nadać trwałość, która często może być bardzo potrzebną.

Nam niepodobała się przedewszystkiem nazwa, jaką temu atramentowi nadał wynalazca, który widocznie musi być nieprzyjacielem płci pięknéj. Szukając właściwego nazwania, a pamiętając że atramentami *sympatycznemi* nazywane są od niepamiętnych czasów te ciecze, które użyte do pisania na papierze, nie zostawiają na nim widzialnych liter i takowe dopiero sztucznie, naprzykład przez ogrzanie, polanie inną stosowną cieczą, lub naparzenie nad pewnym gazem, występują na jaw, sądziliśmy że temu atramentowi, wprost przeciwnych przymiotów, najwłaściwiéj byłoby nadać tytuł *antypatyczny*, ale w tem dowiadujemy się, że nu to nowe nazwanie niepotrzebne, ma już bowiem inne, jeszcze zgodniejsze z jego niebezpiecznym charakterem. Pokazuje się bowiem, że wynalazek dra Quesneville nie jest tak nowy jakby się zdawało i dawno już istnieje w Ameryce pod nazwą *atramentu czterech złodziei*, jest bowiem tak trwały, jak dobra wiara łotrów. Już nawet pewien spekulant przywiózł go z sobą do Paryża i niejednego zapewnie wywiódł nim w pole, trudnił się bowiem rozmaitemi interesami handlowemi i przemysłowemi. Poprzednio próbował on szczęścia w Bruxelli, gdzie przybył jako empiryczny lekarz na pewne *słabości ust* i ztamtąd wiemy o nim od jednego negocjanta następujące doniesienie:

»Wszedłem z tym oszustem w interessa i zawarłem ugodę o towary, które mu dostarczyłem, a za które miał mi zapłacić po upływie roku, 6,000 fr.

»Umowę w dwóch exemplarzach ułożoną, podpisałem atramentem z mego kałamarza, a on przez ten czas odkorkował małą flaszeczkę i umoczył w niéj pióro. Kiedy mu podawałem moje pióro i przysuwałem kałamarz, powiedział, że nie umie pisać gęsiem piórem, tylko stalowem i atramentem który go nie rdzewi i który nosi zawsze z sobą.

— O, patrz pan, dodał czelnie, jaka to piękna czarność tego atramentu.

Zamieniliśmy dwa exemplarze kontraktu należycie podpisane. Ja mój odłożyłem między papiery i prawie zapomniałem o nim, ale po roku przybył on, nie żeby mi zapłacić, tylko żądając kredytu na 15,000 fr., czego odmówiłem.

— Więc pan mi nie ufasz, rzekł.

— Zobaczymy, odpowiedziałem; skoro mi pan naprzód oddasz 6,000 fr., na które termin już upłynął.

— Nie rozumiem co pan mówisz, rzekł z niesłychaną zimną krwią; niechcesz mi pan dać kredytu, mniejsza o to, znajdę go u innych i żegnam pana. Niegrzeczność pańska warta więcéj niż 6,000 fr., ale nie będę od pana wymagał żadnéj przewyżki, skwitowaliśmy się, bądź pan tedy zdrów.

— Nie tak bardzo skwitowaliśmy się, jak się panu zdaje i policzymy się w sądach, zawołałem za odchodzącym.

Rzeczywiście natychmiast podałem do sądu skargę i oddałem memu adwokatowi kontrakt zawarty z tym oszustem, ale przegrałem proces, bo na tym kontrakcie był tylko mój podpis, całe pismo zatem mogło być tylko projektem układu, który wcale nie przyszedł do skutku.

Napróżno przypatrywałem się przez lupę, napróżno szukałem odczynnikami jakiegokolwiek śladu dawnego pisma, znikło ono tak zupełnie, że niepodobna było przywrócić najmniejszy znak żadnym chemicznym sposobem.

Z pomiędzy prac na polu poważnéj nauki, oprócz ciągłego postępu na drodze praktycznego wyrabiania nowego metalu *glinu* (aluminium), o którym Kronika wkrótce obszerniejsze poda studjum, żywo zainteressowano się pierwszemi szczególnemi krokami na drodze wykrycia własności jednego z najmniéj dotąd znanych ciał prostych, nazwanego *bor*, a którego niektóre kombinacje, jako to tak powszechnego użycia Borax i kwas boraxowy, dawno są znane.

Ci sami dwaj znakomici chemicy Wöhler i H. Saint Claire Deville, którym winniśmy pierwsze pomyślne kroki w odkryciu metalicznego stanu glinu, zajmowali się od niejakiego czasu każdy z osobna śledzeniem natury *Boru*, a obecnie pan Wöhler przybył z Getyngi do Paryża, aby wspólnie dokończyć tego wielkiego studjum. Rezultaty tego szlachetnego stowarzyszenia, tego związku braterskiego, następującego z wielką korzyścią dla nauki, po rywalizacji, która wszakże niemniéj była płodną, są niezmiernie ważne i interessujące.

Wiadomo, że wszystkie ciała proste, tak zwane pierwiastki chemiczne, ciała złożone z cząstek jednorodnych, których dotąd przynajmniéj nie zdołano rozdzielić chemicznie na inne ciała, mogące stanowić ich pierwiastki, przedstawiają nam się w pięknych kryształach. Bor w szeregu rozumowanym pierwiastków, według zbliżonych między sobą i stopniowo rozwijających się własności, pomieszczony między węglem i krzemem, które oba, jak wiadomo, krystalizują się bardzo dokładnie, zdawał się wyłączonym być z téj reguły. Dziś prace wspomnionych wyżéj dwóch chemików usunęły tę wyjątkowość i okazały istnienie *boru* w trzech odmiennych kształtach, w wyższym niż krzem stopniu, zbliżonych do podobnych trzech kształtów węgla.

Pierwszym jest bor krystaliczny, czyli *djament borowy*. Ta ciekawa forma boru otrzymaną została w kryształach przezroczystych, albo czerwonych jak granat, albo żółto-miodowego koloru, chociaż żaden z tych kolorów nie może być uważany za wrodzony, bo może pochodzić podobnie jak barwa drogich kamieni od nieskończenie małéj cząsteczki obcych części, a szczególnie krzemu i węgla. Można więc spodziewać się, że bor da się otrzymać bezkolorowy.

Bor krystaliczny posiada blask i własności łamania promieni światła w tak wysokim stopniu, że tylko da się porównać z djamentem. Temu to łamaniu się światła przypisać należy metaliczny połysk kryształów, przez które światło przejść nie może. Spodziewać się należy, że jeśliby otrzymano bor w dużych i bezbarwnych kryształach, byłby on zupełnie podobny do djamentu z całym jego blaskiem i grą światła.

Drugie również ważne podobieństwo znajdujemy w twardości kryształów boru. Wiadomo powszechnie, że djament jest twardszy znacznie od wszystkich znanych dotąd ciał i rysuje koryndon czyli rubin wschodni, który po nim bezpośrednio uważany jest dotąd za najtwardszy. Otóż bor rysuje i szlifuje koryndon z największą łatwością, tak, że szafir szlifowany, tarty proszkiem boru, stracił wszystkie kanty i zmatował się bardzo prędko. Djament nawet uległ zrysowaniu w zetknięciu z borem, co dowodzi, że ten ostatni jest albo równy twardością djamentowi, lub przynajmniéj najtwardszy po nim ze wszystkich znanych dotąd ciał.

Forma krystaliczna boru dotąd nie jest jeszcze wykrytą.

Proszek boru poddany najgwałtowniejszemu ogniowi mięszaniny piorunującéj gazów w dmuchawce Newmana, nie uległ widocznie wpływowi tak nadzwyczajnie silnéj temperatury. Bor pod wpływem silnego gorąca nie łączy się z tlenem (kwasorodem), ale w temperaturze w któréj djament się pali, tworzy kwas borowy niedopuszczający dalszego łączenia się z tlenem. Przeciwnie w chlorze dość jest temperatury czerwonego ognia, aby się bor zapalił i zmienił w chlorek gazowy boru. Żaden najsilniejszy kwas nie działa na bor ani na zimno, ani na gorąco, jest to więc ze wszystkich ciał prostych najmniéj uległe obcym wpływom.

Inne dwie formy w jakich go dotąd otrzymane są grafit czyli ołówek borowy i bor bezkształtowy, (amorphe) w któréj to postaci odkryli go najpierw Gay, Lussac i Thenard. Tak te dwie dzisiaj znane formy jak i kryształy otrzymane pierwszy raz przez pp. Wöhler i Saint Clair Deville, każą bor bezpośrednio kłaść po węgln w szeregu pierwiastków chemicznych, jest mu bowiem najzupełniéj podobny w trzech jego znanych formach, djamentu, grafitu i zwyczajnego węgla.

Jest to w ogóle bezzaprzeczenia jeden więcéj krok na drodze otrzymywania kiedyś sztucznych djamentów i innych drogich kamieni.

Nim zakończymy niniejszą gawędkę, powiemy jeszcze kilka słów o nowości z państwa przemysłowego, którą wkrótce spodziewany się ujrzeć i u nas, dzięki znanemu postępowemu duchowi naszych znakomitszych kupców, którzy nie ociągają się nigdy z przyswojeniem nam, przynajmniéj prawdziwie użytecznych nowosci zagranicznych. Mówimy tu o *tkaninach hygienicznych* z zakładu pp. *Muratori i Montel*. Nazwa tych tkanin dowodzi, że one muszą przedstawiać warunki dogodności niezwyczajnéj. Za pomocą nowego postępowania na które wyłączny przywiléj nietylko we Francji, ale i w innych krajach posiadają dotąd pp. *Muratori i Montel*, materje i rozmaite tkaniny hygieniczne nieprzesiąkliwe opierają się wpływom wilgoci i słońca i nigdy się niezmieniają. Ale nie na tem koniec ich zalet; naśladują one pod względem powierzchowności, barwy i deseni sławne skóry korynckie, rypsy jedwabne i wełniane, safjany, baranice złocone i wytłaczane, kobierce, złotogłowy pompadur, manszester i najbogatsze perskie tkaniny. Nie wiemy czy panowie *Muratori i Montel* posiadają laskę czarnoxięzką aby zamienić płótno na skórę lub kobierzec, ale obicia ścian i mebli jakie oni wyrabiają w Paryżu, opisywane są jako cuda. Jedną z największych korzyści mianowicic z obić pokojowych jest to, że przy przeprowadzeniu się można je bez uszkodzenia pozdejmować ze ścian i kłaść na inne, czego z obiciami papierowemi uczynić nie można, choćby one najwięcéj kosztowały. Do pp. Schlenker et *consortes* odzywamy się z prośbą o sprowadzenie przynajmniéj kilku próbek tych tak wiele obiecujących wyrobów.

...r

Przegląd literatury krajowéj.

PODRÓŻE DOMATORA

po kolejach, gościńcach i manowcach literackich.

(Dokończenie.)

Zastanowiłem się nad tym wierszem Wiktora Hugo, nie w zamiarze potępienia *Kontemplacji*, mieszczących wiele bardzo udatnych kawałków, ale żeby pokazać na jakie bezdroża prowadzi chętka gonienia za oryginalnością, kiedy téj oryginalności nie ma w wewnętrznym funduszu poety, i jakie potwory rodzą się z wysiłu, kiedy nastąpiło już wyczerpanie się. Wiktor Hugo wyraźnie postanowił sobie przybrać charakter rewolucjonisty, ale nie takiego co to podburza do buntu przeciw rządom i porządkom społeczeństw, (to przecież rola tak zużyta!), ale waży się on na większe, bo chce do góry nogami świat przewrócić. Dotąd udał mu się tylko początek, jak sam powiada w wierszu: *Odpowiedź na akt oskarżenia*, kiedy zrewolucjonował język i ogłosił równość, wolność i pełnoletność wyrazów, i

Je nommai le cochon par son nom; pour quoi pas?

a daléj:

»Dzięki tobie, święty postępie, rewolucja drży dziś w powietrzu, w głosie, w książce; czytelnik czuje ją drgającą w słowie, krzyczy, śpiewa, naucza, śmieje się.«

W innym wierszu: *Kilka słów do kogo innego*, opowiada co zrobił z dramatem:

»Z głownią w ręką otwarłem podwoje dramatu; pirata, z rozwiniętym żaglem, z wiosłem w ręku zdobyłem archipelag potrójnéj jedności.... Lukrecja Borgja nagle wyskakuje z jamy i mięsza brzydkie trucizny do waszych ślazów; dramat z najeżonym włosem przestrasza łyse głowy. To okropnie! ja rozbójnik, jakobin, włóczęga, zgruchotałem tego wielkiego cymbała — Alexandryna.« (a)

Niechby poeta sobie przestał na téj rewolucji językowéj, chociaż i tutaj są granice; wiemy przecież co ta literatura rozpasana nawarzyła niedorzeczności we Francji i wszędzie, że aż nastąpił wstręt do niéj. Wzgardzenie zupełne prawidłami rozsądku i pędzenie na oślep, dowodzi właśnie bezsilności; mądrość jeżeli gdzie, to w poezji bardzo się przyda; dla tego wiersz Wiktora Hugo:

Quand l'impuissance écrit, elle signe: Sagesse.

nigdy nie uzyska prawa obywatelstwa w kodexie wierszopiskim, obowiązującym wszystkich piszących, bo doświadczenie uczy, iż właśnie taka bezsilność *(impuissance)*, jeżeli ma za towarzysza zarozumiałość, rzuca się najpierwéj na prawidła rozsądku i mądrości, i połamawszy je, wyobraża sobie, że stworzyła coś nie widzianego, ani słyszanego. Tymczasem świat widział to nie raz już, że kiedy się wyczerpie źródło wielkich natchnień w jakiéj epoce, następuje swawola rozsadzająca formy, w które się genjusz narodu przyoblekał, aby się rozpłynąć w nicości...

Otóż wracając do powyższéj myśli, utrzymuję, że Hugo ma się za rewolucjonistę na najobszerniejszą skalę. Z tego przekonania, które jest odcieniem myśli, skutkiem organizmu czaszki, a nie owem bezdennem źródłem, z którego poeta powinien czerpać święte swoje natchnienia, z tego mówię, przekonania, czy przewidzenia, wyrosł się cały niemal jego zasób rymotwórczy, a zarazem i tę dziwolągi jakim dał początek, a jakie zwolennicy jego tak gorliwie propagują. Nie utrzymuję jednak, żeby nie miał chwil prawdziwego poetycznego natchnienia, ale przytem twierdzę, że mniéj jest poetą, a bardziéj artystą w poezji, który sam się nazywa rzemieślnikiem boskim, co schylony nad nieskończonością, piłuje i dłutuje bryłę ludzkości. Z tém wszystkiem nie jest on poetą z ducha, poetą myśli, bo tylko widok rzeczy zewnętrznych przyciąga go i porusza; poczucie ma tylko dla obrazu, pojęciem patrzy, a nie duma, dla tego i abstrakcyjna idea stworzenia nie trafia do jego pojęcia. Styl Wiktora Hugo najlepszym tego dowodem: co tam blasku drogich kamieni, co za pstrocizna kolorów, a jaka koronkowa rzeźba wyrazów! U niego świat pojęć i uczuć przedstawia się w płaskorzeźbie, taką czuje potrzebę zmaterjalizowania najlotniejszéj myśli. Z tego wychodząc, zrozumiemy to szalone pędzenie za dosadnością wyrażeń, graniczącą z przesadą, niemniéj jak wyszukiwanie rymów nadzwyczaj trudnych, że nieraz zdaje się, iż pierwéj myślał o *końcówkach* niż o rzeczy. Któryś krytyk dowcipnie powiedział: że kto lubi podziwiać wiersze od ogona, może się nacieszyć wierszami Wiktora Hugo. A teraz co sądzić o tych szumnobrzmiących epitetach, tak słusznie ganionych? Lada pospolity pomysł niech weźmie na swój warsztat, tak go nadmie, tak wysadzi, że tym co się nie rozumieją na naturze poezji, zdaje się widzieć arcydzieło grzmiące głosem archanielskim... Wytrawiony sztukmistrz, zna on wszystkie effekta, przygotowuje do nich z daleka i raptem uderza, żeby cię aż ogłuszył, żebyś sobie nie umiał zdać sprawy, ani poznać się na figlu, a a tém bardziéj, żebyś zdekoncertowany nie powiedział: »Szkoda takiéj fatygi!« Długo rozważałem jakby najtrafniéj scharakteryzować manjerę poety Kontemplacji, i stanął mi w pamięci ten ustęp z *Podróży sentymentalnéj* Sterna, gdzie humorysta angielski opowiada, jak przyzwawszy francuzkiego fryziera, wybrał u niego perukę i przy targu puścił wątpliwość, że loki peruki prędko się rozwiną na wilgoci.

— Zanurz ją pan w oceanie!—odparł fryzjer— a loki się nie rozwiną.

Tutaj humorysta zrobił uwagę, że w Anglji lub gdzie indziéj, taki fryzjer przestałby na zanurzeniu peruki w konewce wody, kiedy francuzowi potrzeba oceanu.

Zupełnie to samo wrażenie robią w większéj części utwory Huga—mniejszą expensą wielkich słów, mógłby nawet lepszy rezultat otrzymać. Jakże też dalekim jest od téj prostoty chwytającéj za serce, co tylko tyle mówi ile potrzeba—dalekim nawet w opiewaniu tych boleści, jakie serce ojca dotknęły, a które przecież obejść się mogą bez sztuki i manjery! Jednakże winienem oddać sprawiedliwość, że w téj części, gdzie maluje ojcowskie boleści po stracie ukochanéj córki, pomimo kilku rozpaczliwych i wcale niechrześcjańskich wyrzutów robionych Twórcy, znajdują się miejsca, które z Trenami Jana Kochanowskiego na śmierć Urszulki iść mogą w parze. — Dwaj ci poeci ojcowie spotkali się tutaj; a choć Wiktor Hugo nie znał zapewne trenów Jana z Czarnolasu, wydobył z siebie ten sam jęk, te same ze wspomnieniami pieszczoty, te same łzy na grób wiecznie otwarty. Bo też uczucia prawdziwe i głęboko ludzkie, acz wiecznie się powtarzają, nie tracą nic na świeżości, i obchodzą się bez sztuki. Nie mogłem więc przenieść na sobie, aby nie przełożyć rymem jednego z takich ustępów, w którym poeta odzywa się po prostu i tak naturalnie, jak naturalną była jego boleść:

„Już od latek dziecinnych tak ją wzwyczajano,
Że do mego pokoju wbiegała co rano;
A jam spragniony czekał na to, jak na lato.
Ona wbiegłszy mówiła: „Dobrydzień mój Tato!"
To pióra, to papiery, książki mi rozkłada,
To usiądzie na łóżku, to śmieje się, gada,
I nagle odlatuje jak ptasze przelotne...
Wtenczas, jakby mi myśli rozwiała kłopotno,
Zasiadałem do pracy i pisząc z zapałem
Nieraz na manuskryptach moich spotykałem
Rozmaite figlasy jéj ręką kreślone,
Lub białe kartki zmięte, gdzie prawie natchnione
Same mi się sypały najsłodsze wierszyki..
Kochała Boga, gwiazdy, kwiateczki, trawniki,
I pierwéj była duchem, niżeli kobietą,
W oku nosiła czystość swéj duszy odbitą;
Do mnie znosiła swoje zwierzenia tajemne.
O jakież to wieczory bywały przyjemne,
Gdy ich czworo usiadło na moich kolanach,
A ja im o historji prawił, o odmianach
Gramatycznych; najbliżéj siedziała ich matka,
A daléj, przy kominku goście lub czeladka..
Taki żywot ~~miesołem~~ przestawać na małem,
I jak mi Pan Bóg miły, na tem przestawałem.
Dziś jéj nie ma! jam bez niéj jak dusza pokutna..
Nigdy nie byłem wesół, gdy czułem że smutna,
I humor mi posępniał w balowym natłoku,
Gdy na odchodnem chmurkę ujrzałem w jéj oku.

Następne strofy wiersza: : *Quand nous habitions tous ensemble* pełne są rzeczywistych piękności, opisujących niewinność anielską straconego dziecka. Uczucie ojca znać w tym jęku:

Ona mi szczęście przyniosła w progi
Świecąc méj pracy jak złote zorze.
I gdy mówiła; Tatku mój drogi!
Wezbrane serce krzykło: Mój Boże!

Do tego rodzaju elegicznego należy ustęp: *A Villequier*, który zdaje mi się czytałem przetłumaczony w *Kronice*; pomimo wielu rzewnych zwrotek, jest to cokolwiek za długa elegja; często bowiem jedna myśl, jeden obraz powtarza się, lubo na inny sposób, zawsze jednak to samo. Poeta przychodzi w nim do opamiętania się i przeprasza Boga za bluźnierczą rozpacz, lubo zawsze powiada:

Et mon coeur est soumis, mais n'est pas resigné.
(Moje serce poddało się, lecz się z Twą wolą nie zgadza).

Zawsze to miał Wiktor Hugo do siebie, nawet w dawniejszych i najlepszych *Liściach jesiennych* że umiał po mistrzowsku wylewać rzewne uczucie nad jasnemi główkami drobnych dziatek uśmiechliwych przyszłością. Ta tkliwość prosta i dla wszystkich przystępna, ta nuta miękka i wdzięczna, jest najcenniejszym darem jaki przyniósł skarbom poetycznym swego narodu. Ilekroć myśl jego zwróci się na ten przedmiot, tylekroć podbija prawdą, tylekroć obchodzi się bez tych szumnych przyborów, złota, rubinów, odurzających woni, szalonych przenośni, wyszukanych obrazów i wyszukańszych rymów, któremi przez wiele tysięcy wierszy zręcznie umie pokrywać brak uczucia i reflexji, dając miasto poezji malowidło i muzykę, a raczéj z malowidła i muzyki robiąc nową poezję bez łez i bez zadumy, poezję pełną dźwięków harmonijnych i odległych perspektyw, że aż w upojeniu zmysłów czytelnik, zapomina spytać do czego to zmierza, gdzie myśl? To pewna, że Wiktor Hugo ma osobliwszy i wyłączny pociąg do widomych, namacalnych obrazów, czyli do strony malowniczéj przedmiotów, co zakrawa bardzo na materjalizm poetyczny. Przytem jako naczelnik szkoły, wziął on sobie za punkt honoru urągać przesądom i tradycjom literackim, narzucać zarówno prawa swego kaprysu, jak genjalnego talentu, a zawsze zdobywać przebojem podziw czytelnika. W teorji zdetronizował on panowanie *piękna*, aby natomiast posadzić dynastję *charakteru*, a tymczasem w praktyce pokazało się, że wszystek ster oddał panowaniu nie dającéj się skontrolować fantazji, — która tyle nabroiła niedorzeczności, co dawniejsze opisanie się formułkami źle zrozumianego klassycyzmu.

Dla naszych czytelników, jak mniemam, gdyby i w najlepszym przekładzie, utwory Wiktora Hugo nie przypadną do smaku, a przynajmniéj mam to przekonanie, żeby niefortunnie na smak działały, zwłaszcza, jeśliby z całą czołobitnością dla naczelnika romantyków francuzkich, usiłowano wmówić w nas, że to Alfa i Omega tegoczesnéj poezji. Jak przeto *Kontemplacje* w całości wzięte, byłyby niestrawnym pokarmem i niepotrzebnem zamączeniem mózgów, tak wybrane z nich szczęśliwsze ustępy, zawsze zyskałyby oklask; są tam bowiem piękności liryczne pierwszego rzędu, jest dzielność pomysłu, śmiałość w zakreśleniu planu, surowa otwartość słowa, zgoła coś wyrywającego, coś, co otrząsa z rutyny, co zmusza być samym sobą, lubo jak powiadam, blichtru słów nie mało, a wymęczonéj oryginalności, a raczéj dziwactwa, także co nie miara. Myśli fałszywe przewijają się jak węże, a choć poeta ubiera je w ogromne słowa ludzkości, posłannictwa, kapłaństwa, expijacji, postępu, cywilizacji i metampsychozy, tem ci gorzéj, kto się na tém pozna, bo:

immensa cavi spirant mendacia folles.

Kalasanty Domarad.

(a) Wiersz dwunastozgłoskowy francuzki, najczęściéj w poezji używany, a Alexandryiskim nazwany. *(Przyp. Red.)*

O KREDYCIE RUCHOMYM.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 259 r. z.)

Nie naruszając zatem zasady konkurrencji, która jest podstawą organizacji przemysłu francuzkiego, zdołano skoncentrować wszystkie stowarzyszenia gazu w jedno, zostające pod szczególną opieką zwierzchnictwa; tak samo także postąpiono z przedsiębierstwem omnibusów. Przedsiębierstwo gazu wywołało już znaczne zniżenie tego artykułu i w wydatkach miasta Paryża wielką oszczędność przyniosło.

Przyznać należy, że potrzeba wyjątkowych okoliczności, aby przedsiębierstwa koncentralne zasłużyły na pochwałę, i zdaje się, że towarzystwo kredytu ruchomego tą samą zasadą się powoduje. W rzeczy samej, jego działania nie zdradzają odmiennéj dążności.

Wymienimy szczególniéj dwa przedsiębierstwa które ono utworzyło i które godne są uwagi. Jedno jest tak zwane przedsiębierstwo nieruchomości Rivoli, które przez swe ustawy jest powołane grać znakomitą rolę w przyozdobieniu Paryża i w budowaniu nowych ulic. Ograniczając się wyłącznie prawie na wystawieniu hotelu kolosalnych rozmiarów i ciągnieniu z niego wprost korzyści, co właściwie nie należy do attrybucji towarzystwa bezimiennego, wspomnione stowarzyszenie nie dało jeszcze dowodu swéj siły; lecz to nastąpi niezawodnie; — można w téj mierze polegać na

zdolnych ludziach, instytucji kredytu ruchomego przewodniczących. Godniejszą jeszcze uwagi pod względem interessu powszechnego, jest kompanja morska. Od roku 1814 wszystkie rządy Francji zajmowały się gorliwie podniesieniem żeglugi handlowéj, którą nieszczęśliwe wojny morskie tego narodu od r. 1792 do 1815, prawie zupełnie zniszczyły. Na ten cel użyto na największą skalę środków systemu handlowego, znanego pod nazwą, nie zupełnie właściwą, Systemu opiekuńczego. Starano się zapewnić pracę fladze francuzkiéj, za pomocą ogromnych podatków, jakiemi flagę obcą obciążano. Te podatki nadzwyczajne wynosiły nie czwartą albo trzecią część frachtu, ale sto za sto, 500 za 100, 1,000 za 100, stosownie do towaru. Ten system był wielką szkodą dla handlu portów francuzkich, bardzo utrudniał zaopatrywanie fabryk w materjały zagraniczne, jako też wywóz produktów ziemi i rękodzielni krajowych, i nakoniec doświadczenie nauczyło, fakta dowiodły, że handel morski wcale nie kwitnął pod wpływem tego systemu; nie rozwijał się on prawie wcale we Francji, gdy tymczasem u innych narodów postępował olbrzymim krokiem. Cel zatem tego systemu ograniczenia był zupełnie chybiony. Prawdziwy środek zachęcania żeglugi francuzkiéj, jest wynajdywać kapitały do jéj użytku; Francja bowiem posiada dobrych majtków, dobrych budowniczych, nie dostawało tylko kapitału, téj sprężyny wszelkich przedsiębierstw. W tym względzie Towarzystwo kredytu ruchomego uczyniło pierwszy krok szczęśliwy i dało nowy popęd handlowi morskiemu. Ze wszech stron spływają kapitały na uzbrojenie, ekwipowanie, transporta i zgoła na przedsiębierstwa morskie.

Tym sposobem Francja otrzymuje dziś za pomocą wolnego obrotu kapitałów to, czego szukała napróżno na drodze systemu nadzwyczajnych podatków obcéj flagi. Żegluga handlowa Francji odradzać się zaczyna i zdaje się, że owa chwila nie jest daleka, kiedy rząd nauczony najpewniejszemi faktami, uznając wyższość doświadczenia, zapewni tejże żegludze ten zbawienny rozwój, który wynika z wolnéj konkurrencji z obcą flagą, jak niedawno dała tego dowód Anglja, z największą korzyścią nietylko dla samego handlu, lecz nawet dla wydoskonalenia przemysłu swojéj marynarki. Naczelnicy kredytu ruchomego żywią zamiar, który w swoich poprzednich sprawozdaniach nieraz objawili, a w ostatniem na nowo bardzo jasno wyłożyli, a mianowicie: dążą oni do urządzenia kredytu między-narodowego. Jest to wielka myśl i odpowiada usposobieniu umysłów w obecnéj chwili. Ostatnia wojna prowadzona przez Francję z wielką energją, oddziałała potężnie na opinję Europy, tak, że wszędzie spostrzegać się daje skłonność do zbliżenia narodów. Zdanie tak szczęśliwie wyrażone przez cesarza Napoleona Igo w jego liście do króla Anglji, że wojna Europejska jest wojną domową, zyskało dziś znaczenie, którego dawniéj nie zrozumiano. Europa nabyła przekonania, że tworzy jednę rodzinę, a sprawy wszystkich członków téj rodziny, są solidarne.

Przy takiém usposobieniu umysłów, myśli towarzystwa kredytu ruchomego wróżyć można dobre przyjęcie i powodzenie. Towarzystwo zrobiło już pierwszą próbę puszczeniem w obieg obligacji austrjac. kompanji kolei żelaznych, których procenta i umorzenia są płatne nietylko w Wiedniu i Paryżu, ale we wszystkich główniejszych miastach handlowych Europy.

Lecz pewniejszy i nierównie znakomitszego znaczenia byłby skutek, wprowadzenia w wielu stolicach Europy towarzystw kredytu ruchomego, zostających z francuzkiém w ścisłym związku. Jakoż usiłowano już to uskutecznić. Można jednym rzutem oka przejrzyć wielkie korzyści, jakie zawiązanie stosunków ciągłych i ścisłych między znakomitemi instytucjami kredytowemi, w środku każdego wielkiego państwa urządzonemi, przyniosą handlowi, polityce i cywilizacji. Ileżby tym sposobem usunięto trudności! ile przesileń! Na poparcie tego, dosyć następujący przykład przytoczyć.

Kiedy nieurodzaj pojawia się w jakim kraju i brzęcząca moneta wychodzi za granicę na zapłacenie kupionego zboża, wtedy widzieć można, jak banki, przerażone ciągłém ubywaniem gotówki, ograniczają swoje eskonto i tém ograniczeniem hamują handel, który przeciwnie wzmacniać należy, aby ludność ochronić od nędzy. Ale temu wypływowi brzęczącéj monety z pomiędzy murów bankowych, które są zwykłym jéj rezerwoarem, łatwo by można było zapobiedz przez operacje kredytowe między instytucjami kraju, który zboża sprowadza a instytucjami tego, który je wysyła. Urządzenie więc stosunków między wielkiemi instytucjami kredytowemi rozmaitych narodów byłoby pięknem i użytecznem dziełem. Nie koniecznie jest potrzebnem, aby te zakłady miały ten sam początek, lub aby wszystkie były zależne od Towarzystwa kredytu ruchomego paryzkiego, ale to pewna, że takie połączenie przedstawia niezmierne korzyści; tak ugruntowane stosunki, byłyby wtedy ściślejsze i pewniejsze. Projekt założenia w innych stolicach instytucji kredytu ruchomego, spowinowaconych niejako z francuzką, nie znalazł spodziewanego odgłosu. Austrja utworzyła wprawdzie podobną instytucję, ale nie ma ona żadnéj styczności z francuzką. Rząd austrjacki bowiem przedstawił towarzystwu francuzkiemu warunki, których ono w żaden sposób przyjąć nie mogło. Rząd hiszpański zaś okazał skłonniejsze usposobienie względem tego przedsiębierstwa i w Madrycie istnieje obecnie towarzystwo kredytu ruchomego, pod opieką tegoż towarzystwa francuzkiego zostające.

Pierwszy krok więc zrobiony; — wszakże temu przedsiębierstwu nie wszyscy wróżą pomyślny skutek. Hiszpanja jest wprawdzie kraj bogaty, obszerny i żyzny, przedstawia pole do wielkich i korzystnych przedsiębierstw. Naród hiszpański dawno dał dowody zdolności, pracy i wielkości. Ale w téj chwili Hiszpanja nie jest bezpiecznym przytułkiem dla kapitałów. Jest to grunt chwiejący się, wstrząsany zaburzeniami politycznemi, zatem kapitałom wcale nieprzyjazny. Zresztą, myśl kredytu między-narodowego już rzucona w świat, prędzéj czy późniéj przejdzie w rzeczywistość, a kredyt ruchomy nie małe jéj przysługi w wielu względach wyświadczy.

Wymienione szczegóły dostatecznie wskazują znaczenie, jakie towarzystwo kredytu ruchomego słusznie osiągnęło. Dzięki téj instytucji, kredyt przemysłowy i handlowy zyskał we Francji taką siłę i rozwój, że w tym względzie przodkuje innym krajom Europy, i jeżeli kredyt jest duszą pracy narodowéj, to bez wątpienia Francja winszować sobie powinna powodzenia kredytu ruchomego, tyle dla narodu pożytecznego.

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ
VI.

Dwa narody różnoplemienne i od wieków nieprzyjazne połączyć z sobą wiecznotrwałym węzłem miłości braterskiéj, to wielka rzecz, tylko przy pomocy Boga wykonać się może. Takim był fakt religijno-polityczny w roku 1386 spełniony, kiedy nieprzyjazna Polsce Litwa, z nią na zawsze się łącząc, przyjęła od niéj dobrowolnie z natchnienia bozkiego światło Chrystusa, i cywilizację europejską..

To też Władysław Jagiełło namaszczony chrztem, był szczęśliwym i dumnym z otrzymania korony króla chrześcjańskiego; tą mocą, jaką przy namaszczeniu swém posiadł, rozlewał światło w Litwę. Przy tych darach bożych, nie przestał wszakże być pospolitym człowiekiem; z miłości ku narodowi umiał się zniżyć do potrzeb gminności ludu, i wśród pracy znajdował chwałę dla zabawy.

Po powrocie z Krakowa do Litwy, Jagiełło wprowadza tam religję chrześcjańską i ustanawia biskupstwo wileńskie, a zdawszy rządy kraju rodzinnego namiestnikowi i bratu swemu Kazimierzowi Skirgajle, w assystencji panów polskich i litewskich jedzie znowu do nowéj stolicy. Przeprawiwszy się przez Niemen i minąwszy puszczę kowieńską oraz preńską, gdy przybył do puszczy *Uhol* zwanéj, powziął chęć odbycia łowów. Cały orszak z przyjemnością wziął się do wykonania woli królewskiéj, gdyż wszyscy dworzanie byli miłośnikami myśliwstwa. Aby zaś zupełnie zadowolnić króla, znajdujący się w orszaku myśliwi fachowi rozsypali się po puszczy, celem wytropienia zwierząt i obchodząc knieję, natrafili na wyspę wodami ogromnego jeziora oblaną, która wązkim tylko i wielce bagnistym przesmykiem, na kilkadziesiąt kroków długim, pomiędzy rzeką a bokiem jeziora łączyła się z lądem. Trudny był wprawdzie wstęp do téj wyspy, ale namiętność myśliwska tę trudność przemogła i kilku myśliwym udało się opanować to niedostępne miejsce. Wielka też radość wynagrodziła ich poświęcenie się, albowiem na téj wyspie dostrzegli niewidziane dotąd mnóstwo rozmaitego zwierza, który już to wzmiankowanym przesmykiem, już wpław przez jezioro z puszczy zgromadził się tu dla wypoczynku, żeru i rozmnażania się. Nie tracąc tedy czasu, myśliwi powrócili do króla, dla doniesienia mu o znalezionym ostępie w zwierzęta zamożnym, w skutek tych wieści uradzono, aby król obrał stanowisko przy przesmyku, na który zwierzęta obławą z wyspy wypłoszone będą.

Z jednéj tedy strony przesmyku na lądzie wystawiono namiot dla króla, z drugiéj dla dworzan; osocznicy zaś otoczyli wyspę. Obława przy głośnych okrzykach, biciu w kotły i dźwięku innych instrumentów, przez oakalarza (a) rychło i doskonale prowadzona, skierowała bieg zwierząt na wspomniany przesmyk, z czego Jagiełło był wielce zadowolny, gdyż chociaż niejednokrotnie widywał żubry, łosie, jelenie, dziki, pojedyńczo, nigdy jednak tak wielkiéj liczby rozmaitego zwierza, razem niewidział.

Wielka zdobycz z téj obławy odniesiona, podała sposobność do uczty łowieckiéj, w czasie któréj myśliwi opisując królowi dogodność téj wyspy dla zwierząt, gdzie góry dla jednych, i parowy bujną trawą porosłe dla drugich, nastręczają stosowne pastwiska i bezpieczne schronienie; zarazem nadmienili, iż widzieli w tym ostępie na najwyższéj górze chatkę z ogródkiem starannie uprawionym rozmaitemi roślinami kwiecistemi i warzywnemi, w chatce zaś dwóch pustelników litwinów, z którymi rozmówić się nie mogli. Zdjęty ciekawością widzenia tych samotnych ludzi, wśród dzikich i drapieżnych zwierząt w głuchéj puszczy osiadłych, Jagiełło w orszaku dworzan po urządzonym na przesmyku mostku udał się na wyspę, i przekonawszy się o rzeczywistości opowiadania myśliwych, powitawszy uprzejmie pustelników w języku litewskim, rozpytywał ich o powodach i szczegółach samotnego ich życia i poświęcenia się, a podziwiając ich powołanie i odwagę, oświadczył im swą opiekę, jeśliby chcieli to miejsce odludne opuścić. Lecz oni dziękując królowi za uczyniony zaszczyt odwiedzenia i łaskę, oświadczyli, że dosyć są szczęśliwi na tym świecie, gdy widzą przed sobą tak łaskawego króla, że teraz już nic wznioślejszego i piękniejszego na świecie oglądać nie pragną i proszą monarchę, aby dozwolił im pozostać w téj pustyni do śmierci, bo więcéj już lękają się ludzi niż dzikich zwierząt, które z nimi tak się oswoiły, że spokojnie koło chatki pustelniczéj chodzą i tu spoczywają. W końcu dodał jeden z nich:

„Każda piędź téj ziemi, na któréj mieszkamy, jest dla nas matką i kościołem, bo nas żywi i rozwesela w życiu doczesnem, a po śmierci naszéj zasila się naszemi popiołami, — a Bóg wszędzie obecny swą Opatrznością nad nami czuwa; On to uśmierza dzikość i drapieżność zwierząt, On bawi tu nas świergotaniem rozmaitego ptastwa. On téż żywi nas płodami ziemi, krwią i popiołami przodków naszych zasilonéj.“

Wysłuchawszy takiéj mądréj mowy, król radził pustelnikom, aby więcéj ludzi do swego towarzystwa przybrali i zbudowali tu kościół z klasztorem, do czego zapewnił swą pomoc. *d. c. n.*)

(a) Nauczyciel łowów, stary myśliwy takie miał miano.

DONIESIENIA.

— P. John *Mallan* znakomity dentysta z Londynu, kawaler orderów, autor dzieła fizjologiczno-patologicznego o zębach, uproszony przez niektóre osoby z Kaliskiego, udał się w dniu wczorajszym do m. Kalisza, gdzie pozostanie dni ośm, począwszy od 2go stycznia 1857, i przyjmować będzie chorych na zęby w hotelu berlińskim. (Nr. 37.—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biedrzycki Ant. ob. z Pułtuska nr 2568. *Burski* Tom. ob. z Paprotni nr 1775. *Chmielewski* Józef ob. z Brzostówka nr 601. *Dziewulski* Zenon ob. z Błonia nr 570. *Dzierzgowski* Stan. ob. z Rękoraja nr 1254. *Kośmiński* Juljan ob. z Mileszkowa nr 413. *Kołaczkowski* Józef ob. z Cielętnik nr 601 *Podgórski* Józef ob. z Makowisk nr 601. *Starzeński* Wiktor hr. z Pietkowa nr 613. *Siemiński* Wład. ob. Żytna nr 625. *Staniszewski* Wład. ob. z Zamościa nr 625. *Smoleńsk.* Stan. ob. z Glinnik nr 584. *Walewski* Konrad ob. z Zbikowa nr 1530 *Zaszczyński* Jul. ob. z Gruszczyna nr 536. *Sołtan* Adam dymis. porucz z Gdańska nr 570.

WYJECHALI z WARSZAWY

Bratoszewski Jan ob. do Załuszyna. *Kłobukowski* Alexander ob. do Powiorcia. *Ławrowski* kapitan do Radomia. *Mierzejewscy* Ignacy i Hipolit ob. do Leszczydołu. *Okęccy* Ludwik ob. do Hańska i Bronis. ob. do Grzymkowic. *Zabierzowski* Wiktor ob. do Tarnowa. *Kiśliński* Andrzéj sekretarz koleg. do Włoch. *Miłkowski* Juljan ob. do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: ....

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Grudnia (2 Stycznia) 185$\frac{6}{7}$ r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*